

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h. w rubryce „Nadesłane” 30 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Pierwsze wybory — podług nowej ustawy w naszym okręgu.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwała publika w miastach, jak również i lud po wsiach rezultatu pierwszych wyborów powszechnych i tajnych z grupy gmin wiejskich okręgu 51. dla wyboru 2 posłów.

Ponieważ powiat nasz ma mieszaną ludność, z większością rusińską, przeto nie rachowano ze strony polskiej na postać większości, lecz mandat ten zostawiono Rusinom, bez zastrzeżeń a pomimo, iż u nich również więcej kandydatów stawiano, jednak przyszło w końcu do porozumienia między nimi i jak już wiadomo czytelnikom, wyszedł wszystkimi ruskimi głosami Włodzimierz Kuryłowicz, radca sądowy z Rymanowa, który od przeszłego roku piastuje mandat do sejmku.

Z solidarności, jaką okazali Rusini, powinni sobie i nasi politycy brać przykład i przy wyborach podobnie postępować, i możeby to nastąpiło, gdyby niestety nie było p. Jana Stapińskiego, który choć kilka srok za ogon łapać zawichrzył także tutejszy cały okręg wyborczy, aby utrudnić wybór postać mniejszości polskiej. Jednak zdrowy chłopski rozum zwyciężył i nie dał się uwieść zarozumiałemu demagogowi, który jeszcze w piątek 10-go b. m. na zgromadzeniu w Posadzie sanockiej groził pięściami i krzyczał, że zmiecie i zgniecie każdego, kto mu na drodze stanie. Stało się tymczasem ina-

czej, bo został wybrany ten, kogo lud życzył sobie mieć posłem, to jest poważny Bartłomiej Fidler, a zastępcą czcigodny p. Adam Pytel, a na Jasiu Stapińskim drzy skóra, bo nawet tam, gdzie mandat miał jak w kieszeni, w powiecie krośnieńskim poród będzie tam bardzo trudny i nielada trzeba kreismady, aby ten poród szczęśliwie dla p. Stapińskiego wypadł. Będzie, zdaje się bardzo szczęśliwym, gdy nawet posłem mniejszości tylko zostanie, niedaremnie więc na wiecu porunował, że to Koło polskie takie komedye wymyśliło dla Galicyi, aby byli posłowie z większości i z mniejszości, i przyrzekał, że skoro tylko do parlamentu wejdzie, to pierwszą jego pracą będzie ustawę zmienić, aby dwóch posłów t. j. większości i mniejszości nie wybierano, lecz by zmniejszyć okręgi wyborcze i wybierać po jednym posle. Gdy jednak doświadczy tego dobrodziejstwa na własnej skórze i przy jego pomocy wyprosi mandacik, da zmianie spokój, bo podobno jeszcze gorzej musiał się pocić na zgromadzeniach i wiecach, a skutek tych trudów niepewny.

Rezultat w przybliżeniu już był czytelnikom znany tutaj zaś dajemy dokładny obraz ruchu wyborczego:

W sanockim powiecie było do głosowania uprawnionych wyborców 17.671, w dukielskim 4.863, w liskim pow. 10.169 azem 32.703, a głosowało 27.152 wyborców; z tego otrzymali: Kuryłowicz 14.868, Fidler 7.957, Stapiński 3.872, nieważnych głosów oddano 244, próżnych kartek 58, przekreślonych nazwisk i innych rozstrzelonych 148.

Absolutna większość wystarczająca dla p. Kuryłowicza była 13.576, a otrzymał ponad absolutną większość 1.202 głosów.

Fidler 4-tą część tylko głosów potrzebował, otrzymał zatem 1.175 głosów więcej. Stapiński sromotnie upadł, bo nawet połowę tego nie otrzymał co Fidler, a na zgromadzeniu w piątek w Posadzie sanockiej z emfazą zapowiedział, że tylko ze sanockiego okręgu mandat zostawi sobie, bo chce tylko w tym okręgu pracować, a inne mandaty swym zastępcom odstąpi.

Nie otrzymał Stapiński ani jednego głosu w następujących miejscowościach: w Tyrawie wołoskiej, w Rymanowie, w Bukowsku wieście, w Szczawnem, w Wiśtoku wielkim, Jaśliskach, Posadzie jaśliskiej, Ustyanowej, Berehach dolnych i Łobozwi.

W końcu podnieść musimy, iż prawdziwym dobrodziejstwem nazwać można zarządzenie c. k. Starostwa w dniu wyboru: wszystkie szynki tak w Posadzie olchowskiej, jak Posadzie sanockiej i w Sanoku były zamknięte, a „Eleuterya“ cieszyć się może, że jeden punkt z jej programu spełniony został.

Również zaznaczamy, że ruscy księża w swoich parafiach ogłosili dzień wyborów za święto i rzeczywiście ten dzień święcono, a wszyscy wyborcy ruscy w świątecznych strojach na miejsce wyboru się jawili. Tak tedy pierwsze powszechne wybory w sanockim okręgu nr. 51. wypadły szczęśliwie po myśli polskiego ludu, a prawda zwyciężyła.

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

11)

Magistrat i mieszczanie sanoccy

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Testament ten odśladnia ciekawy szczegół i pod względem prawnym. Widzimy tu, że wniosek t. j. posag w dom męża wniesiony przez żonę stawał się jego własnością, kiedy on umierając rozporządzał tym posagiem wedle swego upodobania, w tym wypadku zapisując żonę cały swój majątek w żywoćwie, po jej zaś śmierci swemu rodzonemu bratu Mikołajowi Niesiewiczowi Dobrzańskiemu z pominięciem innych braci, do których czuł żal za to, że żaden nie poratował go w niczem i on sam własnym kosztem musiał pochować matkę, co go kosztowało 32 zł. p. I ten testament wpisano w akta sanockie w r. 1793. „in libro Magistratu Sanocensi“, chociaż, jak można wnosić z podpisów obecnych, testament sam sporządzono w Dobry w r. 1792. Świadcami bowiem tego testamentu są sami Dobrzańscy: Antoni Demkowicz Dobrzański, Jan Dobrzański, również z przydomkiem Demkowicz, Bazyl, Hubal Do-

brzański i Piotr Demkowicz Dobrzański. Z tych Demkowicze są braćmi, Hubal zaś występuje tylko jako przyjaciel).

Zajmujący również jest testament Katarzyny Gierdziny po mężu Franciszkowej, która jako nieumiejętna pisma znakiem krzyża świętego podpisuje swą ostatnią wolę i grozi temu, kto by nie słuchał jej rozporządzenia i testamentu, pozew na straszny sąd Pana Boga. Jak zakończenie taksamo i wstęp uderza w mistyczny ton bojaźni Bożej, chora bowiem na ciele a zdrowa na umyśle i duszy Franciszkowa, zaprosiwszy sobie przyjaciół, twierdzi, że rozporządza swoją substancją dlatego, aby jej po śmierci krewni z grobu nie wyrzucali i nie przekinali, chociaż testament odnosi się do lichej zagrody, kawałka gruntu i dwóch krów, z których jedną umierająca przyznaczyła na pogrzeb, aby grzeszne ciało męża i dzieci pochowali we wszelkimi co do duszy należy obrządkami.

Testament ten spisano na Przedmieściu sanockim w r. 1794., a jako obecni podpisali się: mąż Franciszek Gierda, Wojciech Rogowski, sąsiad, Anna Korfanna, wdowa i pisarz Józef Rogowski²⁾.

¹⁾ Str. 54. nr. 81. Intabulatio testamenti.
²⁾ Str. 76. nr. 132. exhib. 670. Intabulatio testamenti.

Bogatszą na ciele i umyśle jest pani Maryanna Męczyńska. Ta chorobą złożona czyni rozporządzenie swej woli w ten sposób, że najpierw zostawia talarów bitych pięć i z tych zł. p. 20 przeznacza na pogrzeb, aby ją synowie przystojnie pochowali i trzy msze św. najeli: przed wielkim ołtarzem, przed św. Antonim i przed N. Matką Niepokalanego poczęcia. A dalej rozporządza mieniem: „Zboża korcy Dwa to jest: Żyto, Przenica, Z tego Óróce mojej Ówierci pięć, a synom... zarówno Ówierci trzy do rozdziału. Pierzynka Óróce, a Synom po jednym zagłówkowi; Gęsi dwie Óróce, Cielę Frankowi i zł. p. Sześć Frankowi, które są u niego, Skrzynia moia Óróce, y Sásiek przy Gospodarstwie zostawię Jey, kapusty winnie dwie Óróce, Kur pięć y kogut Óróce, krowa Óróce, y Futro Zwierzchem, Sadowina sucha na troje dzielić się ma. Chalupa według zeznania Ludzkiego y Starszego Syna na miejscu Oyca rządu trzymającego, wart zł. p. stopięćdziesiąt, więc moia ostatnia wola ażebym Óróce zł. p. Sto legowała, a Synom zł. p. 50...“ Tak rozporządziwszy mieniem prosi wkońcu synów, aby córki nie skrzywdzili pod utratą błogosławieństwa macierzyńskiego³⁾. (C. d. n.)

³⁾ Str. 94. 95. nr. 103. exhib. 470. Intabulatio testamenti i Kwitacya.

Bohaterski Jasio.

Kto był 10. maja na zgromadzeniu przedwyborczym w Posadzie sanockiej zwołanym przez wielkiego zawracacza głów ludowych, kto słyszał bezczelne jego przechwałki i widział arogancko-wyzwijającą pewnością siebie, a porównał je następnie z tchórzostwem, z jakim Jaś zmykał po zamknięciu zgromadzenia, przyjść musiał do przekonania, że Jaś w istocie wcale nie jest bohaterem, za jakiego każe się uważać, owszem podszty jest zajęczą skórka, odwaga zaś jego da się porównać z odwagą psa, szczekającego z poza wysokiego płotu.

Zgromadzenie zapowiedziane na godzinę 11-tą, rozpoczęło się ledwie po 12-tej, gdyż zaledwie do tego czasu potrafił nagamencie i przyjaciele wielkiego trybuna Jasia spędzić z targu około czterdziestu wyrostków mających przedstawiać tłum ludowców. Widzieliśmy tam i wojskowych niżej sierżanta, mundurki szkolne niżej 4-ty klasy, wiecznych akademików bez pierwszego egzaminu, a wreszcie kilku socjalistów z fabryki z nieodstępnym wielbicielem trybuna i kandydatem na zastępcę Boczarskim, a samo przez się powinno się rozumieć nie brakło i Grzesiów z Beska i z Sanoka. Było tam także kilkunastu zwolenników Fidera, starszych i poważniejszych gospodarzy z okolicy i on sam. W mig wybrano prezydium złożone z emeryta, maszynisty kolej. Wołoszczaka, sławnego Drwigi dziadka z Posady olchowskiej i Milana, który tym razem grał rolę statysty, gdyż przez cały czas nie się nie odzywał. Duszą zgromadzenia prócz bohatera Jasia był „Dziadek“, który na spółkę z Jasiem reformował świat po swojemu. Grzmiał tedy swoim zwyciężającym Jaś, zjadał kopami szlachę i to tak prędko, że w końcu uniesiony litością zakonkludował: „Jest ich wraz z lokajami tylko dwa tysiące, to oni i tak sami wnet zgina, nie potrzeba się przeto nimi troszczyć“.

Gniew Jasia zwrócony był tym razem szczególnie przeciw urzędnikom, którym jak mówił ciągle trzeba podwyższać płace, a na to musi pracować chłop, gdyż on sam jeden na wszystkich pracuje, oprócz rozumie się Jasia, który wstając i legając o kochanym ludzie tylko myśli, (czy jakby go lepiej w banku parcelacyjnym odbierać? przyp. zecera) i na księży, którym się powinno odebrać grunta erekcyjne i rozdzielić je między chłopów, bo ksiądz powinien kościoła pilnować, nie gospodarstwa.

Koroną jednak tych wszystkich błazństw i kłamstw, które Jaś śmiało wypowiadał, wciągając, że mówi do głów bezkrytycznych, w których grając na najniższych instynktach potrafił rozpalic takie żądze, była obietnica, że Jaś wystara się o emeryturę nie tylko dla robotników przemysłowych ale i dla rolników, tak że cały świat będzie na emeryturze.

O pieniądze Jaś nigdy nie jest w kłopotcie, bo tak jak wkrótce zabrał i dał szlachcie miliardy, które ona zrnawowała, potrafił też w okamgnieniu zebrać potrzebne miliony na chłopskie emerytury.

Poszło mu to tem łatwiej, iż wiedział, że mu nikt kłamstwa nie zarzuci, bo z góry zastrzegł sobie, iż pozwala na zgromadzeniu być także należącym do innych stronnictw, ale ponieważ to zgromadzenie stronnictwa ludowego przeto przemawiać może tylko ten, komu on pozwoli!

Próbką, jak Jaś gwał, jest przechwałka, iż jego wyłączną zasługą jest uchwalenie na ostatniej sesji sejmowej drogowej ustawy. Mówił bowiem tak: „Niechcicieł jej uchwalić, bo mówili, że to dla nich krzywda, i chcieli ją odłożyć, ale gdyśmy wydrukowali pół miliona broszur, i rozrzučili 20 tysięcy między lud, powstał taki huk, że uchwałiliśmy“. Ciekawym, co też Jaś zrobił z 480 tysiącami broszur zbywającymi od pół miliona, skoro tylko 20 tysięcy poszło między lud. Na zawiązanie masła sprzedać jej nie mógł, bo teraz się wszystko w handlach w czysty papier musi zawiązać — zapewne sobie zostawił tę resztę na domowy użytek, i to mu na długą wystarczy, a choć posłem nie zostanie, będzie zawsze mieć jakiś zysk.

Ze Jaś zupełnie tak postępuje, jak pies szczekający z za płotu, najlepiej się okazuje z jego postępowania z Fiderem i naszym redaktorem. Ponieważ wiedział, że to ludzie przyzwyczajeni, nie będą krzyżać „hańba“ — jak jego zegnany tłum, a zamknął im usta na wstępie swoim oświadczeniem, pozwalał sobie ile chciał, drażniąc ich ustawicznymi wycieczkami przeciw nim. Nazywał Fidera zdradzą sprawę ludowej, bredził o jakichś panom przez niego podpisywanych cyrografach, a Gazeta nasza musiała mu niemało wleść za skórę, skoro p. Piecha przeznaczył aż do piekła, i powiedział: „że Piech musi być w piekle“!

Wreszcie oświadczył z całą bezczelną pewnością siebie: „Kandyduję w kilku okręgach, w jednym wzięłem na zastępcę księdza ludowca, żeby nie mówili, iż Stapiński jest mało pobożny i przeciwnik kościoła (Powsinżować temu protegowanemu księdzu kompanii! przyp. zecera), ale gdy będę wybrany w kilku okręgach, to zrezygnuję po osmiu dniach z innych okręgów i wejdę na moje miejsce upatrzony przezemnie ludowcy, ale mandat sanocki zatrzymam, aby Fidera Bartusia utracić, żeby on tu nigdy nie wyszedł, i wtedy dopiero zacznę i tujszem powiecie pracować dla ludu! (Co za szczęśliwa przyszłość dla tego ludu!) Zakończył wreszcie powtarzane zawsze i wszędzie bajdurzenie tem, iż nie wymaga, aby głosowano nad tem, czy go mają wybierać, czy nie (Czy bał się wyniku? przyp. zecera), ale on wie, że lud zrozumiał, kto mu dobrze życzy i pewny, że on będzie wybrany.

Nie mógł jednak bez nagrody pozostawić tej skromności trybuna wielbiciel jego Boczarski, a atakując zwierzchność gminną Posady sanockiej za to, iż przez jej reklamę utracił prawo głosowania, jako nie zamieszkały tam od roku, i grożąc jej skandalem za jakieś skonfiskowane mięso, postawił w końcu pod uchwałę obywateli wyborców, (których nawiasem mówiąc było bardzo mało, gdyż większa część obecnych nie doczekała się jeszcze 24 lat i wawsów) rezulucję, że wybierać będą tylko Jana Stapińskiego. Ogólne bravo i niech żyje po stronie poważniejszych ludzi — było odpowiedzią na rezulucję obywatela — nie wyborcy.

(Spodziewamy się, że Zwierzchność gminna Posady sanockiej nie puści płazem p. Boczarskiemu jego wystąpienia i za podanie jej w podejrzenie nieuczciwości na publicznem zgromadzeniu pociągnie go do sądowej odpowiedzialności, aby się nauczył, że niewolno publicznie posadzać wójta o to, że zjadł skonfiskowane mięso).

Poczem pomimo, iż tak p. Fidler jak i p. Piech dawno przedtem żądali głosu, chcąc trybunowi za jego zaczepki dać należyty odprawę, przewodniczący na skimienie Jasia zamknął zgromadzenie i temsamem uniemożliwił wykazać bohaterkiemu Jasiowi, iż ani szlachty, ani urzędników, ani księży nie potrafił znieść tak od jednego zamachu, a te miliony, którymi tak szafuje, istnieją tylko u niego w gbie, a na interpelację p. Piecha, dlaczego go do głosu nie dopuścił, odrzekł: Nie chcę, żebyś p. mówił, bo będziesz mi naciągał w Gazecie. Poczem Jaś przeszedł z izby, gdzie się odbywało zgromadzenie, do kancelarii gminnej, by zabrać kapelusz i zarzutkę.

Tam w obecności kilku starszych i poważnych ludzi zainterpelował go p. Kaczorowski w następujący sposób: „Panie Stapiński, powiedz mi pan, czy to uczciwie i honorowo zaczepiać i szkalaować ludzi publicznie na zgromadzeniu, a potem zamknąć zgromadzenie i nie pozwolić im mówić?“

Tu Jaś wykazał, że nie tylko kłamać i błagować umie, ale że jest przytem także dobrym komedyantem. Bo w jednej chwili zorientował się, iż tu odpowiedź trudna, udał ogromnie zagniewanego i wrzasnął: „Czego pan na mnie głos podnosi, idź pan do dyabła!“

Ale nie zbity z tropu tem p. Kaczorowski odparł: „Ja wcale głosu nie podnoszę, tylko się pytam, czy pan nie uważa, że podobne pańskiemu postępowanie jest łajdactwem? A że podczas tej rozmowy drzwi prowadzące do sieni były otwarte, i p. K. nie chciał, aby

słuchała tego i gawiedź tam zgromadzona, przeto sięgnął ręką i chciał drzwi zamknąć. Wtedy bohaterski Jasio wrzasnął: Nie zamknij pan drzwi! A po tych słowach nastąpił czyn — i Jasio trzymając w ręce kapelusz i zarzutkę kopnął się za drzwi i tyle go widziano! Zabrzmiało za nim: Jasiu! durny, nie uciekaj, przecież tu jesteście między wychowanymi w twojej szkole ludowcami, tu pałą nie argumentuj! Ale Jaś umykał po takim tryumfie z pośród swoich jak zając głuchy na perswazyje i dał niezbity dowód, że ten, który druzgocze świat cały, zmiata stany i zawody, nie umie dotrzymać placu i odpowiedzieć na jedno rzeczowe, kategoryczne pytanie. Nasuwa nam to myśl, że Jaś w swojej długiej już karierze demagoga musiał się nieraz spotykać po takich pytaniach, z argumentami „od hominem“ i to go spowodowało do tak szybkiego odwrotu.

Słyszeliśmy, jak podczas zgromadzenia poważni gospodarze na przechwałki Jasia: „że tu chcę być wybranym“ odpowiedzieli półgłosem: kartki to we wtorek pokazą!

I pokazały, że dziś już lepsza część ludu, a jest jej chwała Bogu większość, — tak grubą blagą, jaką się ty Jasiu posługujesz, już się wziąć nie da. Przytem masz dziś wytrąconą broń z ręki, bo nie możesz nawet na kielbasę wyborczą narzekać, a pomimo tego, że wieczny akademik siedział w niedzielę 12-go w Dąbrowce i pisał kartki chłopom na Kuryłowicza i na ciebie, co mówić nawiasem jest grubym nadużyciem, przepadłeś z kretesem i Bartusia nie utraciłeś — w obec czego można ci teraz snadnie powiedzieć: „Ze reputacją waćpana w tych stronach psi zjedli!“.

Czytelnia wieczorna dla uczniów klas wyższych w gimn. sanockiem.

W r. 1904. omawiałem w szeregu artykułów, zatytułowanych: Z nowym rokiem szkolnym, a zamieszczonych w nr. 35 — 39. „Gazety Sanockiej“ i poruszyłem cały szereg myśli, mających na celu podniesienie zdrowia fizycznego i moralnego szkolnej młodzieży sanockiej. Mówiąc o środkach, mających na celu zachęcenie młodzieży naszej do samodzielnego kształcenia i rozwijania, rozszerzania tudzież pogłębienia wiedzy w szkole nabytej w jakimś ulubionym przez każdego z uczniów, a specjalnym kierunku, napisałem w nr. 37. (z d. 12. września 1904.) Gaz. San. te słowa: „Nowością jest w latach ostatnich dążenie do zakładania po szkołach średnich czytelnia dla młodzieży. Założenie takiej czytelnia dla sanockiej młodzieży bardzo byłoby pożądanem i zwracam się też z gorącą prośbą do tutejszego grona pp. profesorów, aby zechcieli tę myśl urzeczywistnić, a sądząc z obywatelskiej dotychczasowej działalności i tego Grona i jego przewodnika p. dyrektora, wierzymy, iż to się stanie w niedługim czasie“.

I nie zawiodłem się, ta odezwa moja bezimienna znalazła bowiem żywy oddźwięk w tutejszem Gronie profesorskim, kiedy myśl tę poruszyłem na konferencji.

Już bowiem w listopadzie r. 1905. otwartą została wieczorna czytelnia dla tutejszej młodzieży wyższego gimnazjum. Aby zachęcić Grona nauczycielskie obydwu szkół wydziałowych do otwarcia podobnej instytucji dla starszej młodzieży tych szkół, podam tutaj regulamin tudzież obraz rozwoju wieczornej czytelnia w tutejszem gimnazjum, już drugi rok istniejącej.

Regulamin tej czytelnia jest więc następujący:

§. 1. Celem czytelnia jest ułatwić młodzieży pogłębienie i uzupełnienie wiadomości, nabywanych w szkole, jak również pielegnowanie tych umiejętności, które w ramach nauki obowiązkowej miejsca nie mają.

§. 2. Do spełnienia tego celu służą jako środki pomocnicze książki i czasopisma, powierzone Czytelnia.

§. 3. Prawo uczęszczania do Czytelnia mają uczniowie trzech klas najwyższych t.j. VI, VII, i VIII, wyjątkowo także uczniowie zdolniejsi i pilniejsi z kl. V.

§ 4. Czytelnia jest otwarta od dnia 1. października aż do świąt wielkanocnych w każdą sobotę od godz. 5¹/₂ — 7¹/₂ po południu. Nie jest jednak wykluczonem używanie czytelnii również w inne dni, zwłaszcza na uroczyste obchody, atoli w każdym takim wypadku potrzebnym jest pozwolenie na to kuratorji.

§ 5. Lokal czytelnii służy zatem: a) jako „czytelnia“ w ścisłym znaczeniu tego wyrazu do lektury książek i czasopism, oddanych czytelnii do użytku;

b) jako miejsce posiedzeń naukowych;

c) do produkcji muzycznych i deklamatorskich;

d) do urzędzenia obchodów ku czci mężów w narodzie i ludzkości zasłużonych;

e) jako miejsce pogadank na temat kwestji naukowych.

Pogadanki te odbywają się pod kierownictwem pp. profesorów, którzy kierują dyskusją, ewentualnie ją zagajają.

W zakres obchodów ku czci mężów zasłużonych wchodzi przemówienia i produkcje muzyczno-wokalne i odczyty.

§ 6. Czytelnia ma być przybytkiem nauki i jej celom służyć. Dlatego winni uczniowie w czasie swego pobytu w tej czytelnii uszanować te wzniośle cele i zachowywać się tak, jak przystoi młodzieży dojrzałej i gotowej służyć nauce. Zgoda i harmonia towarzyska powinny być wycyzną postępowania, a różnice zdań w pogadankach nie powinny prowadzić nigdy do złamania zasad dobrego wychowania.

§ 7. Od woli i dobrej chęci młodzieży, czy zechce drobną składkę miesięczną przyczynić się do popierania celów i rozwoju czytelnii; także wysokość ewentualnych składek owych na cele czytelnii zależy w zupełności od postanowienia młodzieży.

§ 8. Poszczególne funkcyje w zarządzie czytelnii pełni sześciu wydziałowych i tyłuż zastępców, a mianowicie: 2 gospodarzy, 2 bibliotekarzy, 1 zawiadowca czasopism, 1 sekretarz a zarazem skarbnik, prócz tego 6 zast. wydziałowych. Jeden z gospodarzy jest przez Wydział wybrany przewodniczącym, drugi jest zast. przewodniczącym.

§ 9. Do atrybucji Wydziałowych jakoteż zastępców należy: a) zarząd książkami i czasopismami, znajdującymi się w czytelnii, jak wogóle całym majątkiem Czytelnii;

b) utrzymanie ładu i porządku w Czytelnii;

c) czuwanie, by między jej członkami panowała jedność i zgoda;

d) dawanie inicjatywy do wszelkich obchodów i uroczystości, które winny się odbywać w Czytelnii.

W tym też celu powinien Wydział utrzymywać żywą łączność z uczęszczającymi do Czytelnii i być rzecznikiem ich życzeń wobec kuratorji.

Celem umożliwienia należytego pełnienia powyższych dobrowolnie podjętych obowiązków Wydział dzieli te obowiązki między siebie w sposób następujący:

Gospodarze czuwają przedewszystkiem nad przestrzeganiem ogólnego ładu i porządku, spokoju i godnego zachowania się wszystkich kolegów, uczęszczających do Czytelnii.

Bibliotekarz lub jego zastępca czuwa nad książkami i niemi zarządza. On wręcza je uczniom do czytania lub wypożycza do domu, uważa na stan tych książek i utrzymuje dokładny inwentarz książek w Czytelnii się znajdujących, jako też zapisuje pożyczającego i książki przezeń pożyczone.

W tych czynnościach powinno być jego zasadą, że jeden uczeń nie powinien naraz wypożyczać więcej niż jedną książkę.

Zawiadowca czasopism czuwa nad kompletem i stanem czasopism, znajdujących się w Czytelnii, i oddaje je do użytku kolegom. Czasopism nie wolno bezwarunkowo pożyczać do domu! Winny one służyć jedynie do lektury w samej czytelnii. Zawiadowca zapisuje każdego, biorącego czasopisma do czytania w Czytelnii wraz z pożyczonym przezeń czasopismem.

Sekretarz a zarazem skarbnik prowadzi protokół posiedzeń i czynności czytelnii, prowadzi też książkę kasową, w której ma się znajdować spis ofiarodawców i wykaz dokładny uiszczonych przez nich wkładek, który wi-

nien być utrzymany w jak największym porządku. On też ma w swojej opiece zebrane pieniądze. Czynności sekretarza i skarbnika mogą być także rozdzielone między 2 funkcyonaryszu, wówczas funkcyje skarbnika prowadzić może jeden z gospodarzy.

§ 10. Wydział odpowiedzialny jest za wszystkie swe czynności wobec kuratorji Czytelnii, złożonej z członków Grona nauczycielskiego, a mianowicie: a) odpowiada za zachowanie się współkolegów w czytelnii;

b) za stan powierzzonego jego opiece majątku;

c) uchwały jego nie mogą wejść w życie bez porozumienia się z kuratorją.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE.

Jaśliśka, 12. maja 1907.

Kłapa, jakiej ucho ludzkie nie słyszało, oko nie widziało! Dziś zjechał tu Parfiński kandydat na zastępcę pośła celem urzędzenia zgromadzenia przedwyborczego. Zaraz po przedstawieniu się zaproponował mu poważniejsi mieszczanie, aby dla własnego bezpieczeństwa jak najszybciej wyniósł się z Jaśliśki, bo gdyby dłużej namyślał się zechciał, łatwo może zakłócić spokój publiczny. Rzeczywiście też gromadka ciekawych wrzastała jak z pod ziemi a Parfiński uczył duszność, pobladł i złowrogiem kłębny przecuciem schronił się do sieni tutejszego naczelnika gminy i w ciemnościach zamiast mowy kandydackiej począł krzyczeć w niebógłoty: „panie Burmistrzu, jeśli mi się coś złego stanie, pan za to odpowiesz!”. Naczelnik gminy chwytny więc zastępcę pana Jana Stapińskiego pod zebro uniósł go do tutejszego propinatora. Na prośbę Parfińskiego uprzejmy propinator Józef Izak Parnes zezwolił na urządzenie wiecu w izbie szynkowej, postawił jednak warunek, aby ze względu na dzień świąteczny zgodził się na to miejscowy katolicki duszpasterz. Uradowany Parfiński biegnie cwałem na plebaniję, z kąd nim drzwi otworzył znalazł się na podwórzu a następnie odetchnął swobodnie na posterunku c. k. Żandamery i przy asystencji straży bezpieczeństwa bez uszczerbku zdrowia dostał się na fiakra, żegnany przez wyborców szczerze i serdecznie chociaż nie kwiatami, bo ich u nas z powodu spóźnionej pory wiosennej nie ma jeszcze, ale przynajmniej grudkami polskiej ziemi.

Godne naśladowania dla tych, co mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą.

Nie—Stapińszczył.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Przypominamy wszystkim obywatelom wyborcom w Sanoku, że dnia 23. maja w czwartek odbędą się wybory na pośła z 25. okręgu miejskiego, do którego należą: Sanok-Krosno - Korczyzna - Stary Sambor - Dobromil. Kandydatem naszym jest dawny poseł z 5-tej kuryi

p. Wincenty Jabłoński

c. k. Radca sądowy w Krośnie.

Co nam deszcz przyniósł. Długa posucha była zdaje się przyczyną, że w 25. okręgu wyborczym tak mało było kandydatów na pośła. Skoro tylko ożywczy deszczyk zrosił ziemię, zaczynają podobnie jakurchawki po deszczu wyłaniać się podobne do tych grzybów kandydatury.

Oto wraz z deszczem pojawiły się na murach wielojęzyczne a równobrzmiące afiszę, tak komiczne i pozabawione zdrowego sensu, że już same te afiszę dają wyobrażenie, iż kandydat powinienby jeszcze dojrzewać, nim dorosnie do krzesła kurulnego.

Bo niech kto zaprzeczy, że to nie jest komiczne: Ponieważ wola milionów wywal-

czyła powszechne prawo wyborcze, a p. Se-kiela zdobył nareszcie doktorat praw, a prztem wdział maskę wolnośnyego, więc stąd obowiązek wyborców — głosować na niego — aby i on został prawodawcą. Zresztą dławczegoży i on kosztem kraju, pobierając 20 koronek dziennie nie miał się trochę zabawić w Wiedniu, skoro mu się nudi na prowincyi. Byłby to rzeczywiście nabytek tak użyteczny, jak wyżej wspomniane grzyby, i wartałoby odfotografować ku wiecznej pamięci tych wyborców z miast, którzy tyle okazał naiwności, że na niego głos oddadzą, zdobędą z pewnością sławę Aberdytów!

Uroczystość strażacka. Uroczystość św. Floryana patrona straży pożarnej przypadała tego roku na wielką sobotę w Rusinów, a ponieważ w korpusie tutejszej ochot. straży pożarnej jest kilku członków Rusinów, przeto odłożono obchód uroczystości na 9. b. m., w którym to dniu odbyło się uroczyste nabożeństwo o godzinie 9-tej rano. Po nabożeństwie ochot. straż: sanocka, fabryczna, Posady olchowskiej i Posady sanockiej udały się do magistratu na zebranie towarzyskie, które zwierzchność gminna w uznaniu użyteczności tej instytucji dla miasta i w celu ściślejszego zbratania się sąsiednich straży, które w akcji obronnej mają się wspierać wzajemnie, swoim kosztem urządziła.

W przybranej pięknie zieleni i chorągwiemi sali radnej zgromadzili się strażacy w liczbie około 80-ciu i zasiadli do skromnej przekąski. — Imieniem miasta powitał ich p. Feliks Giela, podnosząc w przemówieniu swoim ważność i szczytność służby strażackiej. — W imieniu zebranych strażaków przemówił p. Leopold Biega, naczelnik sanockiej straży. Podziękował reprezentacji miasta za przyjęcie, które uważa za wyraz uznania dla instytucji pełniąceej chętnie obywatelski obowiązek, a skreśliwszy pokrótce dzieje tutejszej straży istniejącej na podstawie statutu już 33 lat, zachęcał członków do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, podnosząc, że tylko straż wyćwiczona i czujna należycie potrafi spełnić swe zadanie, wniósł w końcu toast na wzmożenie się gorliwości i czujności straży.

Wreszcie asesor miejski p. Hydzik wniósł toast na ścisłą łączność i wzajemną miłość między sąsiednimi Towarzystwami strażackimi — i tym toastem zakończyła się uroczystość po godzinie 11-tej, a zebrani pokrzepieni na duchu do dalszej pracy, rozeszli się do domu.

Hakatyzm. Dostała się do rąk naszych kartka korespondencyjna pisana z kiepska po niemiecku następującej treści:

Kółka Rolnicza w Hotelu Warszawskim Sanok Mein Geschäfts Freund wendan Krud habe Ihre w. Firma Knuen Gelernt erlaube ich mir Sie anzufragen welchem Speziäl en gebrauch Sie haben im Kerbwaren welche Sorten Sie ammeisten brauchen Reise Kopeé Koffen Hand Einkaufs Körbe so genante Kapselkörbe Blumen Tische und Blunnenständer etc. zu sehr billige Preise auf verlang sende Ihre Offerte ein begausse Sie und Zeichne

Achtungsvoll

Wilhelm Kögel*.

I taki pan, który po niemiecku nie umie, choć się Kögel nazywa, Wilhelmem się przezywa, a po polsku nauczyć się nie uważa za potrzebne, pomimo, że z Polaków zyski ciągnie — żyje sobie spokojnie i robi majątek, a nikt nie uważa za stosowne zwrócić mu na to uwagę, że Galicya to niewielki Vaterland — i że obowiązkiem jego umieć po polsku skoro z nami chce handlować! — Rumienić się naprawdę potrzeba za naszą obojętność w tym względzie, — bo gdybyśmy więcej posiadali miłości dla tego co swoje, to taki pejsaty hakatysta wnetby inaczej śpiewał.

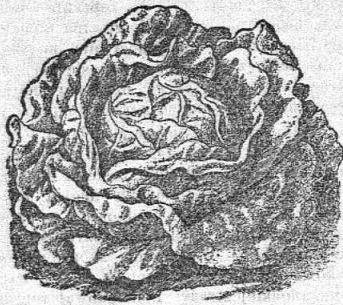
Nowa kolej. Ministerstwo kolejowe udzieliło inżynierowi Edwardowi Wereszczyńskiemu w Krośnie pozwolenia na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla kolei lokalnej ze Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka względnie Dąbrówki.

Znana u nas w kraju pochlebnie firma Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia, która pierwsze dała inicjatywę do urządzania bezpłatnych kursów nauki haftu maszy-

nowego, wprowadzając wskutek tego nową gałęź przemysłu domowego — urządził i tym razem w Sanoku w własnym lokalu bezpłatny kurs pomienionej nauki. Haft maszynowy dorównujący dziś najpiękniejszym ręcznym pracom stał się nie tylko rozrywką dla bogatszych sfer, lecz także podatniem źródłem zarobku dla tysiąca jednostek. Byłoby zatem wskazane, aby z praktycznej tej nauki o ile możności najwięcej osób korzystowało.

Wystawione w lokalu filii sanockiej tableaux obejmujące kolekcję misternych i po mistrzowsku wykonanych różnorodnych haftów jak: hafty kaszkowe, hiszpańskie, tureckie, madeire, wreszcie prace mereszkowe, ażurowe i t. p.

Z przyjemnością zaznaczamy, iż nauczycielka prowadząca kurs udziela z wszelką gotowością potrzebnych wskazówek i objaśnień. — Wstęp na kurs haftów bezpłatny.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objąwszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wiance** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzania ogródków i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż da zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaramiejszą usługę i kreslę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz
ogrodnik miejski w Sanoku

5—
odznaczony 5-ma medalami.

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od
dawna doświadczonego, leczniczego
mydła liliowego
(marka: drewniany konik na kij)
wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.
(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

Ważne rozstrzygnięcie Trybunału admin.: W sprawie odsetek zwłoki od opłat na ubezpieczenie robotników od wypadków odbyły się 19. b. m. przed Trybunałem administracyjnym we Wiedniu rozprawy wskutek zażaleń galic. Wydziału kraj. i hr. Potulickiego w Żmigrodzie przeciw decyzjom Ministerstwa spraw wewnętrznych, przyznającym galic. Zakładowi ubezpieczenia robotników od wypadków prawo poboru odsetek zwłoki od opłat nieuiszczonych w statutowym terminie.

Odmienne od swego orzeczenia z grudnia 1904., którym podobne zażalenie galic. Wydziału krajowego uwzględniono, Trybunał zatwierdził obecnie zaczepione decyzje ministerialne i w powodach wyroków orzekł, że rozszczenie Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków do odsetek zwłoki jest prawem uzasadnionem w postanowieniach ustawowych o finansowej organizacji tych

Zakładów. Prawo takie wypływa z przewidzianego w §. 16. ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków systemu zebrania potrzebnych środków w drodze tzw. kapitalizowania opłat, które znowu opiera się na tem, że fundusze zebrane z opłat asekuracyjnych będą oprocentowane poczynszy od dnia zapadłości opłat.

Tyfus. W gminie Srogów ma panować nagminnie tyfus brzuszny. Należałoby przestrzegać, aby gospodynie nie kupowały nabiału pochodzącego ze Srogowa, bo łatwo sprwadzić sobie nieproszonego gościa tą drogą.

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal.
Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—32

ORIGINALNE
SINGERA
MASZYNY DO SZYCIA

Po tym szyldzie poznaje się sklepy w których sprzedaje się **SINGERA** maszyny do szycia

SINGER Co
Tow. Akc. maszyn do szycia
SANOK, ul. Jagiellońska,
JASŁO, ul. Karmelicka.

2—3

APTEKA
pod
„Opatrnością Boską“
PIOTRA
WĄSOWICZA
w Sanoku
poleca

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Balsam antireumatyczny i maść na odmrożenie.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie jako wyborny środek przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporcz. kaszlowi.

„NASZ KRAJ“
NAJWIĘKSZY TYGODNIK LITERACKO-ARTYSTYCZNY W POLSCE.
Drugi rok wydawnictwa.
Zeszyt objętości przeszło 48 stron druku, zdobi kilkadziesiąt ilustracji.
„NASZ KRAJ“ drukuje obecnie sensacyjną, przez cenzurę zakazaną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t.
„SZKOŁA“
w silny sposób poddająca krytyce obecny system szkolnictwa galicyjskiego.
„NASZ KRAJ“ rozpoczął drukować oryginalną, nigdzie dotąd nie drukowaną powieść z manuskrypta MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO (SADYKA PASZY) — pod tytułem.
„Rodzina Gilów“
Prenumerata roczna kor. 20, półr. 10, kwart. 5 z przesyłką pocztową. Zeszyt 40 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: LWÓW, PIKARSKA 32.
Zeszyty okazowe rozsyła się na żądanie.

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku
poleca swoje wyroby
naczyni kościelnych i cerkiewnych.